Dramatyczne wydarzenia na Ukrainie, powściągliwa reakcja USA i łatwa do przewidzenia bezradność UE wydającej kolejne petycje i akty potępienia, sprawia, iż istotne staje się pytanie, jak na awanturę ukraińską spoglądają Chiny, czyli drugie mocarstwo współczesnego świata.

A jest to państwo, które nie tylko w przeszłości padło ofiarą terytorialnej agresji Rosji i żywi do niej historyczną niechęć. Co istotniejsze, Chiny mają argumenty, by powstrzymać ją, a swoimi nadwyżkami budżetowymi wspomóc Ukrainę, staczającą się w gospodarczą otchłań, a niewykluczone, że również wojnę.

Dlatego nie może dziwić grudniowa wizyta Janukowycza, który udał się do Pekinu po pomoc. Dlaczego jej nie uzyskał, a Chiny milczą i nie zajmują stanowiska w sprawie Ukrainy? Dlaczego ich przedstawiciel nawet nie zabrał głosu w czasie spotkania Rady Bezpieczeństwa ONZ, a oficjalne stanowisko Chin tylko delikatnie krytykuje Rosję za pogwałcenie zasady integralności terytorialnej Ukrainy?

Jestem głęboko przekonany, że niektórym przywódcom Chin naruszenie integralności terytorialnej Ukrainy poprzez wkroczenie wojsk rosyjskich na Krym jest wyjątkowo nie w smak. Ale jednocześnie jestem pewien, że będą lawirować, nie stając po żadnej ze stron eskalującego się konfliktu, przede wszystkim dlatego, że Chiny potrzebują Rosji, która gra rolę „złego chłopca” i skupia uwagę Zachodu. Przyłączenie się do Zachodu i doprowadzenie Rosji do klęski byłoby pozbyciem się wygodnego parawanu, za którym Chiny mogą spokojnie zwiększać swój potencjał, pozostając w cieniu.

Czym wytłumaczyć zatem postawę chińską na Ukrainie?

[mc4wp_form id=”84″]

Po pierwsze, doktryna chińskiej polityki zagranicznej

Sformułowana przez architekta chińskich reform Deng Xiaopinga, odwołująca się do starożytnych chińskich koncepcji, bez znajomości których zachowanie Chin na arenie międzynarodowej może wydawać się dziwne i niezrozumiałe. Doktryna ta została zapisana 24 chińskimi hieroglifami (stąd nazywana jest często 24 znakami Denga), dość osobliwym, jak na standardy zachodnie, językiem. Składa się z sześciu zasad: obserwujcie chłodno i spokojnie (□□□□), zabezpieczajcie pozycje (□□□□), zdobywajcie zaufanie (□□□□), ukrywajcie własne możliwości (□□□□), czekajcie na swój czas, nie wychodząc przed szereg (□□□□), nie podnoście głowy, żądając

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

przywództwa (□□□□).

Strategia 24 znaków, spośród których najważniejsze było pozostawanie w cieniu i ukrywanie własnych możliwości, zapewniła Chinom w ostatnich prawie czterech dekadach, jak określał to Deng, „stabilne otoczenie międzynarodowe” dla ich rozwoju.

Mimo iż od czasów Denga Chiny przeszły udaną transformację, osiągając w światowej polityce pozycję numer dwa, wśród elit Państwa Środka nadal obowiązuje konsensus polityki 24 znaków. Ukraina to kolejny, po Syrii, modelowy przykład polityki „ukrywania możliwości” i „niewychodzenia z cienia”.

Po drugie, chłodno kalkulujcie – mierzcie siły na zamiary

Kiedy mówimy o chińskich interesach na Ukrainie, bardzo trudno oddzielić rzetelne informacje od mistyfikacji. Jesienią zeszłego roku światową prasę obiegła informacja o możliwej 50-letniej dzierżawie 5 procent powierzchni rolnej Ukrainy (czyli terytorium Belgii) przez Xinjiang Production and Construction Corp (XPCC) – chodziło o przejęcie 3 milionów hektarów w regionie wschodniego Dniepropietrowska. Zdecydowanie jednak zaprzeczył temu ukraiński partner KSG AGRO.

Kolejną zagadką wymykającą się jednoznacznej ocenie okazała się grudniowa wizyta urzędującego wówczas jeszcze prezydenta Janukowycza, który udał się do Pekinu po pomoc. Z jednej strony podpisano Program Rozwoju Strategicznego Partnerstwa pomiędzy Ukrainą a Chinami na lata 2014-2018, który składał się z ponad 20 porozumień, memorandów i kontraktów na sumę 30 miliardów dolarów, a także chińskiej pożyczki dla Ukrainy opiewającej na 18 miliardów dolarów. Z drugiej jednak strony nie było to czyste wsparcie, lecz głównie forma inwestycji i projektów realizowanych przez chińskie firmy. Teraz, gdy na Ukrainie zakończyła się właśnie rewolucja, a zaraz być może zacznie się wojna, nie wiadomo co będzie dalej z tymi umowami i memorandami. Można jednak domniemywać, że gdyby Wiktor Janukowycz utrzymał się w Kijowie, to Chiny do 2018 roku miały szansę stać się drugim po UE partnerem gospodarczym Ukrainy. Obecnie według danych Komisji Europejskiej z 7,5 procentowym udziałem w ukraińskiej wymianie handlowej Chiny plasują się na trzecim miejscu, za UE (33 procent) i Rosją (21,6 procent).

Nie zmienia to faktu, że Chiny są w tym regionie nowym graczem. Trudno sobie wyobrazić, by tysiące ludzi wyszły na Majdan i przez kilka miesięcy domagały się… zbliżenia z Chinami, tak jak domagali się zbliżenia z UE, lub by mieszkańcy jakiegoś

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

regionu Ukrainy domagali się interwencji chińskiej, tak jak teraz domagają się rosyjskiej. Dla milionów Ukraińców pracujących w UE to Zachód był, jest i pewnie przez jakiś czas pozostanie modelem modernizacji i marzeniem, a dla mieszkających tam Rosjan na zawsze ojczyzną pozostanie Rosja.

Idąc więc za radą Denga i chłodno kalkulując, Chiny z pewnością zdają sobie sprawę, iż nie tylko ich pozycja na Ukrainie w porównaniu z UE i Rosją jest słaba, lecz także ich kompetencje jako młodego mocarstwa są w sprawach Ukrainy wciąż niewielkie. Jak to może się skończyć pokazał przykład państwowego Covecu w Polsce i takie zgrzyty jak awizowanie chińskiego ministra transportu na pogrzeb pary prezydenckiej na Wawelu czy forma zakończenia współpracy przy budowie A2. Ale nie tylko ograniczone (na razie) zasoby powstrzymują Chiny przed większym zaangażowaniem. Równie istotne jest to, że Państwo Środka nie ma na Ukrainie (jeszcze) wielkich interesów.

[irp]

Po trzecie, zabezpieczajcie pozycje, czekajcie na swój czas, czyli polityka wewnętrzna

Chińska transformacja to projekt wciąż niezakończony, a Chiny borykają się z wieloma problemami wewnętrznymi. Wystarczy wymienić listę problemów, o których dyskutowali dzisiaj przedstawiciele głównego organu doradczego ChRL (Ludowej Politycznej Konferencji Konsultatywnej Chin), w tym m.in. były zawodnik Houston Rockets Yao Ming czy złoty medalista Igrzysk Olimpijskich w Atenach w biegu na 110 m przez płotki Liu Xiang: reformy, zanieczyszczenie środowiska, wysokie ceny na rynku nieruchomości, zwalczanie korupcji, edukacja, swobody socjalne. Kolejny problem dał o sobie znać tuż przez zjazdem Konferencji, a był nim atak nożowników, którzy wpadli na dworzec kolejowy w Kunmingu i na oślep zabijali pasażerów. Ok. 30 osób zmarło, a 130 było rannych. O akcję oskarżono terrorystów z Xinjiangu, przypominając, iż koegzystencja ludności Han z mniejszościami etnicznymi (m.in. muzułmanami z Xinjiangu) nie układa się najlepiej. Oprócz tematów zgłoszonych do agendy Konferencji i incydentu w Kunmingu istnieje w ChRL wiele innych problemów społecznych. Wystarczająco wiele, by zamiast rozdawać karty w ukraińskim sporze, skoncentrować się na „zabezpieczaniu pozycji” u siebie.

Tym bardziej, że chińska polityka zagraniczna jest funkcją polityki wewnętrznej i służy do mobilizowania społeczeństwa i zdobywania poparcia i legitymacji przez

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

rządzących.

Dlatego opinia publiczna nie wybaczyłaby rządowi gdyby ten zachował się miękko wobec Japonii czy we wrażliwych dla Chin kwestiach takich jak Tybet czy Tajwan (rząd zresztą chętnie i jak dotąd umiejętnie gra tą kartą). Ale w przeciwieństwie do Rosjan, a zwłaszcza Amerykanów, Chińczycy nie mają potrzeby ani zbawiania, ani dominowania ludzkości, a świat zewnętrzny (wciąż) niewiele ich obchodzi. Chiny mają oczywiście pieniądze i gdyby chciały, to pewnie mogłyby znacząco pomóc lub nawet uratować Janukowycza, ale wolą (muszą) je dać własnym obywatelom, aby rozruszać rynek wewnętrzny, a także kupić społeczny spokój.

A jeśli Chiny zrealizują swój plan i doprowadzą swój projekt modernizacyjny do końca, to wówczas potencjał, jaki osiągną, pozwoli im realizować kolejne zalecenie Denga (które czasem zalicza się jako siódmą zasadę, co sprawia, że mówi się o doktrynie 28, a nie 24 znaków), wywodzące się z myśli antycznego generała Sun Zi – „uderzania gdy zwycięstwo jest pewne”. Dziś jeszcze Chiny nie mogą sobie na to pozwolić w zbyt wielu miejscach (a na pewno nie na Ukrainie), ale za dwadzieścia, a może nawet za dziesięć lat będzie to już możliwe.

Po czwarte, nie podnoście głowy

Jakiekolwiek śmiałe ruchy na Ukrainie wiązałyby się nie tylko z ryzykiem wobec własnej opinii publicznej, która w obliczu wielu problemów wewnętrznych powątpiewałaby w sensowność takiego zaangażowania, ale przede wszystkim zwróciłoby uwagę USA, UE, wzbudzając wściekłość dotychczasowych hegemonów i tak coraz bardziej zaniepokojonych wzrostem chińskiej potęgi. Pozostawanie w ukryciu i zapewnianie, iż Chiny nie stanowią dla nich żadnego wyzwania i tak przychodzi im z coraz większym trudem. Dlatego na Ukrainie Chiny nie mogły – parafrazując słowa wypowiedziane kiedyś przez Jacquesa Chiraca wobec Polski – nie „wykorzystać szansy, by siedzieć cicho”.

Po piąte, ukrywajcie własne możliwości, pozostawajcie w cieniu, wystawiajcie Rosję naprzeciw Zachodowi

W dzisiejszym świecie nie brakuje krajów, które widziałyby w Chinach lidera czy przywódcę lub oczekiwały od nich większego zaangażowania (Ukraina nie jest tu żadnym wyjątkiem). Jednak polityka pozostawania w cieniu jest przez Chiny realizowana bardzo konsekwentnie.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

Najlepszy przykład to Syria, gdzie do starcia z USA wypchnięto bardzo zresztą do tego chętnego Władimira Putina, który miał najwyraźniej interes w tym, by pokazać Rosję jako światowe mocarstwo sprzeciwiające się dyktatowi Ameryki. Rosyjski przywódca, wzmacniając swoją legitymację w Rosji, realizował w Syrii także interes Pekinu, a ten dyskretnie go w tym wspierał, samemu nie włączając się otwarcie do gry. Putin więc ponownie ściągnął na siebie presję i uwagę zachodniej opinii publicznej, dając się obsadzić w roli czarnego charakteru, wcześniej homofoba, a później obrońcy syryjskiego dyktatora. Zdaje się zresztą, że ta rola bardzo mu odpowiada, a na pewno odpowiada Chinom, bo pozwala im *pozostawać w cieniu.* Ukraina to powtórka zgranego schematu. Władimir Putin rozgrywa Unię, walczy z hegemonizmem, absorbuje swoimi działaniami uwagę Zachodu, wprawiając w zachwyt rosyjską opinię publiczną, a Chiny dyskretnie go wspierają i dostają spokój (i czas), na którym im tak bardzo zależy.

Po szóste, uważnie obserwujcie

Rosja, która idzie na psychologiczną (a może nie tylko psychologiczną?) wojnę z Zachodem, to dla Chin wymarzona sytuacja i to nie tylko dlatego, że mogą się one „schować w cieniu”. Z pomocą Federacji Rosyjskiej, która cały koszt i całe ryzyko weźmie na siebie, mogą, trochę jak pokerzysta nie biorący udziału w rozgrywce a obserwujący zachowania pozostałych, przypatrywać się reakcjom elit zachodnich w sytuacjach kryzysowych i sprawdzać ich asertywność. Jeśli dziś Zachód okazałby się słaby wobec Rosji, którą Chiny są w stanie ogrywać, to w Pekinie z pewnością wyciągną z tego wnioski i to wykorzystają w innych miejscach globu, gdzie interesy nowej potęgi skrzyżują się z wpływami Zachodu. Konsekwencje ewentualnej kompromitacji Unii Europejskiej (być może i USA) wykroczyłyby więc daleko poza Ukrainę. Jeśli dzisiejsza reakcja będzie mocna, ostudzi zapały Chin, a jeśli będzie słaba, może je ośmielić. Niezależnie od tego jakakolwiek reakcja będzie niezwykle ważną informacją dla Chin, spokojnie przyglądającym się wdzierającemu się na Krym i wygrażającemu Ukrainie Putinowi i obserwującym, co Obama i przywódcy europejscy z tym zrobią.

[irp]

Po siódme, zachowajcie stabilne otoczenie międzynarodowe dla reform

To jedyny przytaczany w tym tekście punkt, który nie został bezpośrednio zawarty w 24 znakach Denga. Ale to kolejna z naczelnych zasad chińskiej polityki zagranicznej. Do jej realizacji ma prowadzić m.in. pięć zasad pokojowego

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

współistnienia, które w 1954 roku Chiny opracowały i podpisały z Indiami, w tym pierwszy postulat nienaruszalności integralności terytorialnej jakiegokolwiek państwa. Rosja, wysyłając swoich żołnierzy na Krym, tę zasadę pogwałciła, a to wzbudziło niepokój strony chińskiej, która obawia się, iż wydarzenia na Krymie mogą stać się precedensem i kiedyś doprowadzić do zamachu na ich integralność terytorialną (Tybet, Xinjiang i Tajwan).

Z tego względu w pierwszym oświadczeniu Qin Ganga, rzecznika chińskiego MSZ, zapachniało sensacją. Znalazły się tam bowiem sformułowania wskazujące na to, iż Chiny lekko dystansują się od Rosji: „Chiny respektują niepodległość, suwerenność i integralność terytorialną Ukrainy”.

Jednak kolejne reakcje i wypowiedzi strony chińskiej pokazały, iż o żadnej sensacji nie może być mowy i Chiny będą lawirować, nie zajmując konkretnego stanowiska i nie popierając żadnej ze stron. Chwilę po oświadczeniu Qina na stronie chińskiej agencji prasowej Xinhua ukazał się komentarz… nawołujący „UE do pracy z Rosją, a nie przeciwko niej” , a w Global Times makiawelicznie stwierdzono, iż „przykład Ukrainy pokazuje, iż zasady polityki międzynarodowej są ustalane przez siłę”. Sam Qin Gang stwierdził, że „sytuacja na Ukrainie nie bez przyczyny wygląda jak wygląda”, sugerując, że nie jest to wyłącznie wina Rosji.

Wydaje się, że kolejne oświadczenia mogą tylko spotęgować wrażenie chaosu i zaciemnić chińskie stanowisko w sprawie Ukrainy. Może ono wynikać zwyczajnie z faktu, iż polityka zagraniczna leży w kompetencjach wielu instytucji i w przypadku tak skomplikowanej kwestii jak ta ścierają się różne wizje: od potępiania Rosji za złamanie zasady integralności terytorialnej, po udzielanie jej poparcia przeciw knującemu na Majdanie Zachodowi, który obalił legalnego, a więc posiadającego Mandat Niebios władcę.

Niezależnie od tego, czy ten komunikacyjny chaos jest wynikiem wewnętrznych tarć w kręgach decyzyjnych odpowiedzialnych za chińską politykę zagraniczną, czy świadomą taktyką, mającą na celu uniknięcie konkretnej odpowiedzi (osobiście ta druga opcja wydaje mi się bardziej prawdopodobna), to jest raczej pewne, że Chiny dalej będą lawirować, ewentualnie przyłączając się do słabszej strony konfliktu (ale nie na tyle, by doprowadzić do ostatecznego rozstrzygnięcia).

Putin, decydując się na pogwałcenie chińskiej zasady integralności terytorialnej (innego) państwa, zagrał *va banque*, ale wydaje się, że na tym wygrał, bezbłędnie przewidując reakcje Chin. Tym samym jego gra o Wielka Rosję i swoje miejsce w

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

historii jako Piotra Wielkiego XXI wieku, a przynajmniej tego, który próbował zapobiec upadkowi Rosji, trwa dalej. Chiny to może denerwować, ale nie na tyle, by mu w tym przeszkadzać. Przynajmniej na razie, póki Pekin nie wchodzi do gry. A jeśli do tej gry wejdzie, to będzie to już gra nie tylko o Ukrainę i utrzymanie dawnych wpływów, ale o zdecydowanie więcej...

Źródło: Polska-Azja.pl. Czytaj dalej...

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].